

- Więc tak, tu mamy Dagmarę Bugaj. To jest Piotr Bosacki, który napisał dla nas tekst. Krystian Berlak, który zaprojektował naszą książkę, więc jest autorem tej publikacji od strony szaty graficznej i wizualnej. Tu mamy profesora Marka Szyrka, który również zgodził się pokazać swoją pracę w naszej, w naszej publikacji. Marek Domański, który tu też, oczywiście profesor, też profesor, którego znacie i nasz recenzent, pan Marcin Składanek, doktor habilitowany, żeby też wypełnić wszystkich tytułów.

- No i by wyjaśnić, to są autorzy, a to jest jedyny czytelnik, jak do tej pory, który przeczytał całą tę książkę od początku do końca.

- Miałem tę przyjemność.

- No my też (śmiech)

- No to może może zaczęlibyśmy od tego, jak się ten pomysł urodził. Po prostu, skąd on się wziął?

- No tak, ale to musi profesor zacząć, bo to był jego pomysł.

- Żeby zacząć od pomysłu, tak.

- Pomysł? W zasadzie urodził się troszkę sam przy okazji innej lektury. Otóż czytałem Thomasa Coona Strukturę rewolucji naukowych. Czytałem tę książkę i z zaskoczeniem znalazłem tam fakt, że Thomas Coon używa przemian w sztuce do zobrazowania zmian paradygmatów w nauce. Tam jest, to nie, nie ma tego dużo, ale tam w 2, 3 miejscach pisze o sztuce i pomyślałem sobie o czymś, co wydaje się w zasadzie oczywiste. Wcześniej nie przyszło do głowy, że można by to zrobić również w drugą stronę, że te zmiany paradygmatu w sztuce, co zauważył właśnie Coon. Skoro są bardzo podobne do zmian paradygmatów w nauce, to można by przeszczepić też, spróbować przeszczepić metody naukowe w obszar sztuki. Używanie sztuki w nauce jest dosyć już w tej chwili popularne, powszechne i nawet modne. Natomiast w drugą stronę nie i to, to, to była pierwsza inspiracja. Druga, druga inspiracja była taka, że jakby wszyscy czujemy się odrobinę zagubieni w tym dyskursie postfotograficznym, no bo on się bardzo dynamicznie zmienia i w różnych środowiskach te same terminy są używane w różny sposób, mają w różnych kontekstach i tak dalej, i tak dalej. I pomyślałem sobie, że dobrze by było uporządkować to, to, to pole dyskursu, takiego artystyczno-naukowego na temat postfotografii. No i najprostszym sposobem jest napisanie słownika. No ale to oczywiście nie może wyglądać jak taki klasyczny słownik z końca dwudziestego wieku. No i postanowiliśmy już we trójkę, że optymalnie będzie skorzystać z wiedzy i doświadczeń przedstawicieli różnych środowisk w Polsce i zbudować taką platformę wymiany? Troszkę też dyskusji, która będzie miała taki właśnie charakter porządkujący. I na jakiś czas po prostu wesprze nas w tym, w tym namyśle, na nad tym, co się dzieje w mediach wizualnych.

A szczególnie w tym, co nazywamy fotografią, no, do jakiegoś stopnia chyba udało nam się, dało nam się to zadanie, ale no dalszy dział tego projektu to może już przekazać pałeczkę dziewczynom, bo we trójkę na tym pracowaliśmy. Anita była sekretarzem redakcji, a to jest chyba najważniejsze stanowisko w zespole, nie? No i ogarnęła to również od strony takiej organizacyjnej.

- Tak, więc przechodząc do takich już, do tego, jak ten pomysł z tego... Jak z tego pomysłu zrodziła się w ogóle książka i poszczególne pojęcia. Oczywiście usiedliśmy wspólnie. Ja tak to przynajmniej wspominam, że rzucaliśmy różnymi hasłami i zrobiliśmy taki zbiór wielu różnych haseł, które wydawały nam się ciekawe, czy też w jakiś sposób kłopotliwe może w kontekście właśnie postfotografii. I zaproponowaliśmy naprawdę sporej grupie autorów i artystów, aby w jakiś sposób... W ogóle na początku zaczęło się to od tego, że zaproponowaliśmy napisanie tekstów do konkretnych haseł jakby, żeby ci autorzy opisali te te hasła w taki sposób, w jaki je rozumieją i jakby z taką swobodą, że mogli sami wybrać lub też zaproponować swoje, więc pojawiły się naprawdę jakby oprócz tego, że część osób wybrała te hasła, które proponowaliśmy i rzeczywiście do nich się odniosła, to pojawiły się też nieliczne, w których rzeczywiście ktoś sam zaproponował to, o czym chciał powiedzieć, bo wydawało mu się to ważne w kontekście postfotografii i z tego naprawdę w tej dużej grupie ostatecznie tak naprawdę większość osób odpowiedziała entuzjastycznie. I tę grupę artystów macie na okładce tej książki i możecie sobie się z nimi zapoznać. Wydaje mi się, że naprawdę, że naprawdę to jest taki zbiór reprezentatywny.

- Ale myślimy o drugim tomie.

- Tak, bo nie wyczerpaliśmy tematu jeszcze, tak, ale chwilę musimy odstąpić. Przekazujecie głos dalej?

- Wszystko chyba na temat tego, jak to powstawało, powiedzieliście. Ja wam powiem, że praca nad tym słownikiem była dla nas bardzo inspirująca, ale też wymagała od nas bardzo dużego skupienia i, no, takiego wydatku energetycznego, dlatego żeby się nie rozpraszać na inne nasze zobowiązania, postanowiliśmy wyjechać i zamknąć się na 4-5 dni. W... może nie w jednym pokoju, ale rzeczywiście spędziliśmy ten czas sami ze sobą i próbowaliśmy opracować i nasze hasła, ale też podjąć się trochę redakcji i zbudowania tej książki z pozostałymi autorami.

- Taka kuchnia, nasza robocza. Myślę, że to, na co należałoby zwrócić uwagę, to to, że teoretycy i artyści wspólnie to realizowali i troszkę wychodzili z ról, bo Anita na przykład ma tutaj swoją realizację wizualną i realizację.... I tekst. Ja zostałem tylko przy tekście. Profesor Szyryk, na przykład, użył nam swojego projektu wizualnego, że się tak wyrażę, w którym, wie wiem jak to powiedzieć, no bo on, ten projekt, jest wyjaśnieniem hasła, prawda? To nie jest, to nie jest ilustracja o broń boże, to nie jest egzemplifikacja. Właśnie co to jest praktycznie.

- Sam się zastanawiam wciąż, ale myślę, że Marek, pozwólcie, że nie będę mówił do niego "Panie profesorze", tylko Marek, był jednym z niewielu osób, które jakby rozczytał i odczytał, myślę, że znaczenie konceptualne tego, nienawidzę słowa projekt, bo był moment, kiedy pomyślałem, że to, co robię, może być... Niech to będzie projektem na całe życie, że mogę to swoje monochromatyczne ściany robić do końca życia, próbując zapisać nieskończoną ilość ścian, tak jak, nie wiem, Opałka zapisywał czas do pewnego momentu. I działałem na styku fotografii i pola sztuki. I teraz ci od pola sztuki za bardzo rozumieli to, chociaż Marek jest tutaj, łączy, Obydwie... Pzybywa te terytoria, i Marek wiedział, że to, że się posługuję fotografią, która jest super precyzyjna, profesjonalna, wielkoformatowa, i to, to jest fajne. Ci od fotografii nie rozumieli, bo jakby zakres tego, o co mi chodziło, jest terytorium sztuki. I cieszę się, że mogę spotkać się w takim, w takim wydawnictwie w namyśle teoretycznym nad rzeczami, które są dla mnie nowe i to jest dla mnie ważne, żeby takie książki i również dotyczyły od strony mentalnej, od strony wyjaśnienia pewnych pojęć. Świat jest coraz bardziej skomplikowany. Ja się co... Ja się w tym troszeczkę gubię i oprócz tego, że to jest bardzo piękny przedmiot, gratuluję, to on mi pewnie będzie pomocą. Ja tutaj mam już otworzoną jedną stronę i czytam artykuł Anity. Chociaż trudno nazwać to czytaniem na kolanie, ale szybko, że tak powiem go przeleciałem, bo akurat mógłbym ją spytać za chwilę, czy... Czy AI jest postfotografią, nie? To mnie zaczyna interesować, bo... I mimo tego, że 100 lat chodziłem z wielkim informatem i robiłem fotografię kontaktowe formatu 50 x 60 cm, że takiego negatywu używałem jednego z największych aparatów fotograficznych w Europie, który jest tu w Łodzi i był w moim posiadaniu nielegalnie przez miesiąc. I jestem... Jak po prostu wyniosłem z pewnego muzeum. Statyw był tak ciężki, że we dwójkę żeśmy na trzecie piętro go wnosili. Ale nie mówmy, to było cudowne, przepiękne doświadczenie. To świat, w którym się znajdujemy. Świat, który za chwilę zostanie zalany miliardami cyfrowych trucheł i nie starczy nam sekund naszego życia, żeby dotrzeć do tych prac, które powstaną, które będą również inspirujące i ciekawe. I będzie ten AI, i się pytam, czy to jest postfotografia, jak to traktować? I szukam odpowiedzi i będę czytał tę książkę z uwagą, bo sam postanowiłem wejść do tej rzeki i popełnić coś ze skutkiem pozytywnym.

- Namieszateś.

- Namieszateł.

- Namieszateś.

- Namieszateł, nie będę o tym mówił, bo to nie jest nie jest jakby ten czas, ale dzięki takim książkom, które wydają się trudne, trudne językowo, bo Marek powiedział, że czyta Coona, ja czytam (niewyraźne). Trochę jest różnica w tej... w autorach, ale... ale OK. Dobrze, że takie książki są. Można do nich wrócić, można zbudować jakby pojęcia, których nam brakuje, uzupełnić coś tego namysłu teoretycznego. Myślę, że duża część sztuki współczesnej ten namysł i to wsparcie jakby musi, musi, musi mieć, a żeby się z

tym wszystkim rozpoznać, to musimy, chcąc nie chcąc, albo się zdać na intuicję, a nie każdy ma, albo na literaturę i naprawdę bardzo się cieszę, że to jest.

- Dziękuję.

- Dziękuję ci bardzo, Marku.

- Nie wpycham się do tomu drugiego, ale...

- Ale... Ale pamiętajcie o mnie.

- No, jest jeszcze sporo haseł niewyjaśnionych, pojawiają się nowe, i no mieliśmy ambicje, żeby ta książka zawierała więcej tych haseł, ale z organizacyjnego, technicznego punktu widzenia oraz, jak się domyślacie, jeszcze innych, nie udało się. Nie udało się od razu. My nie jesteśmy profesjonalnym wydawnictwem, w sumie. Robimy to jakby przy okazji naszej pracy w Akademii. Mamy... mamy tu jeszcze jednego autora. Może, może chciałbyś coś powiedzieć o swoim projekcie, który tu jest?

- I o swoim haśle, bo to też jest ciekawa historia. Wziąłeś najciekawsze hasło i najbardziej pojemne chyba.

- Jak tutaj jedna przedmówczyń powiedziała, ja się zaliczam do tej grupy, która jest entuzjazmem podeszła do tego zaproszenia. Bo, proszę państwa, było tak, że tutaj redakcja przesyłała tego maila i w tym mailu mniej więcej było, że do wyboru są hasła i tu lista haseł. No ja czytam, tam aparat fotograficzny, coś tam obiektyw, coś tam, coś tam, coś tam. I nagle to jest hasło rzeczywistość. Muszę powiedzieć, że jest coś oczywiście śmiesznego w pisaniu takiego hasła, ponieważ jest coś śmiesznego w tym, że jeden człowiek może być ekspertem od rzeczywistości bardziej niż inny. A powiedzcie mi, czemu tam to hasło jest? Czemu na tej liście jest hasło rzeczywistość? Bo ono by mogło być w każdej, nawet w książce kucharskiej

- Wydało mi się, podobnie jak tobie, bardzo fascynujące. I tak jak jest z postfotografią. Fotografii i postfotografii.

- Na temat, a tobie nie? Odnośnie tego hasła rzeczywistość. Dlaczego ono się tam pojawiło? Ja nie wiem, to było naturalne.

- Ono się pojawiło... Jest konsekwencją tego, co się wydarzyło po rewolucji cyfrowej, że się tak wyrażę, kiedy te... Pod koniec lat dziewięćdziesiątych definitywnie został zakwestionowany paradygmat realistyczny i fotografia, która została stworzona trochę jako takie narzędzie potwierdzające rzeczywistość, czymkolwiek ona jest, ale się okazało, że to coś, co jest, z czym się kontaktujemy różnymi zmysłami i tak dalej, wygląda na fotografiach dokładnie tak, jak my to widzimy, albo tak nam się wydaje, bo ta relacja nie jest jednokierunkowa. Ale, ale fajnie było mieć takie medium, które nas troszkę zabezpieczało przed szaleństwem i stwarzało takie... taki... taką płaszczyznę porozumienia, bo patrzyliśmy na zdjęcie i nie musieliśmy już do końca negocjować tego,

z czym mamy do czynienia. Bo to zdjęcie nas mogło pogodzić. I Marianna Michałowska napisała taką książkę, fajną, Niepewność przedstawienia, która podsumowywałaby doświadczenie mojego pokolenia polegające na tym, że fotografia w pewnym momencie... uświadomiliśmy sobie wszyscy tę, że ta właściwość, która de facto była taką umową społeczną, bo umawialiśmy się, że fotografia reprezentuje rzeczywistość, nagle okazało się, że... że ta umowa społeczna już nie działa, że nie możemy umówić się, że że, że, że, że fotografia reprezentuje rzeczywistość. Pojawiła się, pojawiły się wszystkie możliwe opcje związane z manipulacją obrazem. Fotografia odkleiła się od tego czegoś, czego doświadczamy jako rzeczywistość. No i okazało się, że, że to, co jest przedmiotem dla postfotografii jest czymś, czymś innym, zupełnie niż... niż to, co wcześniej nazywaliśmy rzeczywistością. No i trzeba było na potrzeby tej książki zdefiniować również takie inwentalne pojęcie jak rzeczywistość.

- Dziękuję za to...

- Jakkolwiek to zabawnie nie brzmi. Ale... ale w sumie to ty nam napisałaś, co to jest ta rzeczywistość, tam.

- Mam pewne wątpliwości.

- Ja was ze swojej strony zachęcam do przeczytania szczególnie Piotra opracowania, bo jest wyjątkowo zabawne.

- Tak, no bo jest...

- To było założenie?

- Tak, bo to jest właśnie ten kłopot, o którym już mówimy. Że samo pojęcie znania się na rzeczywistości jest takie podejrzane i ten tekst dla... Już nie powiem, że dla ośrody, ale dla pewnej higieny umysłowej jest częściowo komediowy, a poza tym tak, bo oczywiście jest problem języka, w którym byśmy mogli gadać godzinami, bo to różni ludzie mają ulubione różne terminy, ale jakieś tam nie lubią. Jeden termin rozumieją tutaj i tutaj. I tak postanowiłem to zrobić z jak największym tak zwanym zdrowym rozsądkiem i przyjąć niejako na wstępie, że rzeczywistość to jest termin potoczny, ponieważ... Nie no, już chyba wszyscy to wiemy.

- Jak powiedział poeta, nie wiemy, czym jest rzeczywistość, ale wiemy, że nas... Jak on tam pisał? Że nas... Uwiera. O!

- Często tak jest, a kurde, ale to niech

- Przyjęliśmy też może tutaj z takich też organizacyjnych może bardziej rzeczy dotyczących w ogóle tworzenia tej książki, samego pomysłu też zresztą, jak widzicie na samej okładce zrezygnowaliśmy akurat tutaj z tytułów naukowych. Wielu zaprosiliśmy naszych kolegów, znajomych, którzy pracują na uczelniach, no w związku z tym, że jakby znamy się, wiemy, co robimy nawzajem i to też jest jakiś taki... w jakiś sposób

prezentujemy to, co się dzieje teraz w środowisku, ale tak jak widzicie, nikt, co było takim dla nas trochę ryzykownym... ryzykowną decyzją, że właśnie zrezygnowaliśmy z tych tytułów po to, żeby też sprowadzić wszystkich do takiego wspólnego poziomu, z którego jakby wystartujemy z tego samego, z tego samego punktu i że w zasadzie dopóki nie dotrzemy do końca tej książki, gdzie znajdziecie afiliacje, czyli to kto, z jakiej uczelni, kto jaki ma tytuł, kto jest profesorem, kto nie jest profesorem...

- Kto jest studentem...

- Kto jest studentem, tak. Jakby uznaliśmy, że to jest ciekawy zabieg, w dodatku w jakiś taki sposób jednak Słownik ma taką...taki charakter jednak porządkujący, prawda, w jakiś tam sposób, i niekoniecznie musimy się skupiać na tym, kto ten tekst napisał, ale skupiamy się bardziej na tym, czym jest to pojęcie. No w sumie to jest Słownik pojęć, prawda? Tym bardziej, że...

- Między tekstami są wymieszane też prace, więc to nie tylko są teksty teoretyczne, ale także te realizacje wizualne.

- I nie tylko potraktowaliśmy tych naszych zaproszonych gości z takim w zasadzie właśnie, w pewnym stopniu ograbiając ich z tych tytułów, ale też nie do końca we wszystkich pracach na przykład prezentujemy tytuły tych prac, tak że one, że na przykład jakieś hasło w 100 procentach jest odpowiedzią, czyli nie szukaliśmy odpowiedzi na dane hasło konkretnym projektem czy też jakimś tekstem, tylko że to miało być coś właśnie w stylu takiego... Nie wiem, jak to nazwać?

- Asamblażu.

- Tak, tak, tak, właśnie to, że...

- Tak napisaliśmy we wstępie, sprawdziłem.

- Tak, więc... jakie było założenie, żeby dominowały hasła i żeby ten Słownik tutaj wybrzmiał, czyli żeby nie było na pierwszym planie autorów i żeby nie było tytułów ich prac, bo to też nie jest katalog, tylko żeby wybrzmiały hasła, czyli tak, jak widzicie, też konstrukcja tej książki. I tu Krystian może się wypowiedzieć, jest zbudowana właśnie na zasadzie takiego stworzenia. Tej listy, którą widzicie na okładce, też takiego, że są tutaj wszystkie litery. Że jakby konkretne nazwiska się pojawiają w środku. Z kolei hasła się pojawiają jako hasła pod konkretnymi literami, prawda? Jest też układ alfabetyczny i tak dalej, więc to wszystko miało dla nas ogromne znaczenie. Też takie porządkujące i w dodatku też to był pomysł, który przekazaliśmy Krystianowi do realizacji potem już projektu książki.

- Tu ja mam taką wątpliwość co do tej książki.

- Już teraz?

- Tak. Cała ta recenzja, teraz ja myślę, że to nie jest wariactwo, żeby taki oświeceniowy projekt encyklopedyczny aplikujemy w dwudziestym pierwszym wieku. Te postfotografie.

- Na bank nie nazwałbym tego oświeceniowym, natomiast wydaje mi się, że przyjrzenie się pojęciom, czyli taką formułę, którą wybraliście, jest jak najbardziej adekwatne. Dlaczego? Znaczą generalnie jakby tak, uwaga ogólna, rzeczywiście moja perspektywa nie jest może tak ciekawa, bo nie jest osobista tak jak was wszystkich. Natomiast wydaje mi się, że ta książka jest niezwykle wartościowa z 2 powodów. Pierwszy powód to jest no przedmiot, tak, czyli mówimy o postfotografii, która tak naprawdę jest zjawiskiem, jest jakimś szczególnym przypadkiem czy węższym przypadkiem szerszego zjawiska, jakim jest w ogóle postęp, działalność, prawda? Ja nie mam wątpliwości, że my dzisiaj w zasadzie nie mamy wyjścia. To znaczy oczywiście ta postmedialność nie znaczy, że mediów nie ma, prawda? Czy one się skończyły? One są po prostu bardziej skomplikowane, bardziej złożone, wplecione w bardziej dynamiczne zależności i po prostu ten język, którym dysponowaliśmy, opisując te media stare jest już nieadekwatny, czyli problem jest w pojęciach, rzeczywiście. To nie jest tak, że... Jak tylko powiedziacieś o Coonie, prawda? To ja rzucę Einsteina. Einstein powiedział, że rzeczywistość, że wszystko powinno być tak proste jak to możliwe. Że mamy tę tendencję do wypraszczenia, do definiowania, ale nie prostsze, prawda? To znaczy jeżeli rzeczywistość stawia nam obrót, to my nie mamy możliwości jakby, no, jakiegoś takiego dalszego uproszczenia. I teraz mam wrażenie... W ogóle taka... ta kategoria "post"... Ona powstaje z takiego problemu, który, który niedawno jakby napotkaliśmy, że ten dyskurs, na przykład różnicujący to, co stare i nowe też, no jakoś jest poddany inflacji. To znaczy, on już nam nie wystarczy, prawda? Już dosyć tego mówienia o tych nowych mediach, o tych starych mediach i konfrontowania ich ze sobą, i tak naprawdę to już nie ma znaczenia. W związku z tym potrzebujemy nowych pojęć. Gdy ta Kategoria postu tak naprawdę oznacza po prostu poszukiwanie nowych pojęć w bardzo różnych kontekstach. Od technologicznego, poprzez naukowy, poprzez artystyczny jak najbardziej jest, jest, jest adekwatny. Znaczą to to pierwsze, jakby moje doświadczenie było takie, że to jest, to jest książka, która mierzy się z ważnym problemem z ważnym zjawiskiem i robi to w jeszcze w ten encyklopedyczny sposób. To jest, to jest, to jest jakby domyślnym sposobem, bo musimy tutaj powołać, jakby musimy na nowo zdefiniować pojęcia i poszukać ich w różnych, jakby słownikach, które do tej pory były osobne. Druga wartość tej książki, o której, od której zaczęliśmy, to jest to właśnie, że, mam wrażenie, że znaczą wydaje mi się bardzo ciekawe takie ujęcia, które integrują ze sobą perspektywy badawcze, artystyczne, projektowe, technologiczne. Od tego chyba też nie mam, bo tu zresztą to się dzieje na wielu poziomach. Ja reprezentuję Uniwersytet, ale też mam zajęcia na Akademii. Natomiast na przykład jest taki paradygmat, to się nazywa cyfrowa humanistyka, gdzie humaniści zdali sobie sprawę, że w ten sposób, który dotychczas już humanistyki uprawiać nie można i jednym z argumentów tam jest i taki postulat na rzecz uprzączenia. To znaczy, każdy projekt badawczy w dziedzinie

humanistyki nie powinien się kończyć tylko i wyłącznie jakimś tekstem, ale również na przykład jakimś projektem, no, artystycznym, czy projektem czy... czy, no, czymś, co ma jednak jakiś namacalny kształt i jest związane z szeroko rozumianą kreatywnością, także to się dzieje z bardzo wielu stron. Jest to, podam taki argument, taką znaczy, to jest ważna książka, ale to już jest czysto anegdotyczny, jakoś tak by się złożyło, że 2-3 miesiące wcześniej recenzowałem książkę profesora Piotra Mareckiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. I to, to jest książka co się nazywa Gatunki cyfrowe. To już jest druga część, także i one dokładnie też o o postmedialności. Tam bardziej chodzi o media, media cyfrowe, studia platformowe. Natomiast formuła tej książki oparta była na wywiadach przeprowadzonych no przez badacza z praktykami oraz badaczami, naukowcami tego zjawiska. I to również wydawało mi się niezwykle interesujące, bo teraz wracam do do punktu wyjścia, mówiłem, że jakby media coraz bardziej funkcjonują dzisiaj w układach takich hybrydycznych, sieciowych. Wymykają się takim ujęciom, hierarchicznym. W związku z, w związku z tym, to przyjęcie takiej metodologii, rozproszonej pomiędzy właśnie sztuką, technologią, inżynierią zdajnymi, nauką, no jest adekwatne, jakby do do samego publicznego zjawiska. Myślę, że najbardziej... Recenzja była pozytywna.

- Zobacz, to sobie zapisałem, bo wczoraj rozmawialiśmy o tej książce. Poszedłem do PWN i za cholerę i mogłem sobie przypomnieć, jaką książkę miałem kupić. Więc teraz sobie zapisałem. Tak, tak więc ja też polecam. Oczywiście.

- Ale właśnie powstał cykl.

- Tak, Anita próbowała aż do tego nawiązać, a ja, ja, ja. Ja przerwałem ten wątek, to jest przepraszam was bardzo, ale myślę, że teraz powinniśmy do niego wrócić. Bardzo ważne w konstruowaniu tej książki, bardzo ważna była dla nas również jej strona wizualna, techniczna i, i, i, i jakby jej forma też jest elementem wypowiedzi. Bardzo nam na tym zależało. No i za te formy właśnie odpowiedzialne jest Krystian.

- Tak jest. Ja, podobnie jak jak wszyscy zaproszeni do udziału w tym projekcie, chciałem być jednocześnie trochę... trochę... Pełnić dwie funkcje, bo wszyscy tutaj, ci, którzy są artystami, funkcjonują w tej książce jako teoretycy. Masz ich pracę, wyjaśniają pewne pojęcia, więc są, są na równym poziomie z autorami tekstów i, i trochę pozazdrościłem wszystkim, i też chciałem dołączyć do tego towarzystwa i też być, też pełnić kilka funkcji. I ja też pozwoliłem sobie trochę być projektantem. Trochę trochę artystą. I tak jak zaproszeni autorzy przyglądają się pewnym pojęciom, tak jak chciałem przyjrzeć się Słownikowi i tego, jak jaką formę przybiera taki tradycyjny Słownik, który znamy z, z biblioteki, ze szkoły, czy, czy, czy z półki w naszym w naszym domu. I próbowałem tak jak, tak jak pojęcia, które są w książce i pracy, które je objaśniają, są postfotografią, ja chciałem zrobić taki poststownik, który analizuje formę tradycyjnego słownika, trochę rozbiera go na części pierwsze niekiedy. Odkrywa jakieś jego tajemnice, tak jak na tym, na tym odkrytym grzbiecie, który, w którym możecie zobaczyć. Właśnie tutaj. No,

tradycyjne słowniki często kojarzą się z takimi ciężkimi, grubymi tomami, oprawionymi w skórę. Właśnie z grzbietem szytym, bardzo grubą, nicią, gdzieś tam zaklejonymi. Te są zaklejone też kawałkiem jakiejś skóry czy płótna. No my postanowiliśmy zedrzeć, zedrzeć to płótno, zedrzeć wszystkie, te te ozdoby i pokazać taką surową, surową formę słownika. Surową formę książki, trochę rozebrać tę słownikową ideę na części pierwsze i w wielu miejscach tej książki bawimy się samą konwencją słownika. Tak jak możecie zobaczyć w tej nawigacji, o której wspomniała Anita, traktujemy wszystkich systemowo, demokratycznie, matematycznie, alfabetycznie. Wszystko jest ułożone według porządku alfabetycznego, tak samo jak w słowniku, autorów chowamy, najbardziej będzie mi wygodnie mówić. Autorów, autorów chowamy gdzieś, gdzieś na końcu, przenosimy ich do stopki wydawniczej, a w samych tekstach raczej staramy się na pierwszy plan wydobyć samo pojęcie, tak samo jak, tak samo jak w słowniku. To pojęcie się liczy, a nie autor danego tekstu czy danego, danego objaśnienia. I tak samo demokratycznie staraliśmy się podchodzić do tego, jak, jak układać kolejność prac i tekstów. Postanowiliśmy, że... że tu znów to pojęcie zdominują ten system i ułożymy to wszystko alfabetycznie. Także często, często zdarza się, że następuje jedna praca po drugiej. Czasem, czasem przez długi czas są same teksty. No ale przyjęliśmy takie założenie, że wszystko traktujemy systemowo i układamy pojęcia w kolejności alfabetycznej. Ja zachęcam wszystkich do tego, żeby, żeby przestudiowali sobie, sobie tę książkę i... i... i gdzieś we własnym czasie poodnajdywali te, te miejsca, w których trochę, trochę bawimy się formą słownika i trochę je, trochę... trochę ten.... trochę konstrukcję tego słownika rozkładamy na, na części pierwsze, bo tu przynajmniej ja miałem sporo, sporo zabawy i sporo, sporo radości z projektowania tego właśnie w ten sposób.

- Myślę, że... że dość ważnym elementem całej tej książki jest, jest także okładka. Wydaje mi się, że nie ma, nie ma słowników, które wynoszą jakieś pojęcie z środka, z środka wydawnictwa i... i... i wstawiają je na okładkę. My sobie pozwoliliśmy na taki zabieg. Wzięliśmy jedną, jedną z prac, która... którą możecie znaleźć w środku i postanowiliśmy wyciągnąć ją na sam wierzch tego słownika. Na okładkę. Natomiast traktujemy tę pracę bardzo symbolicznie i jest to bardziej niż... niż prezentacja tego pojęcia czy, czy tej pracy i tego artysty. Jest to bardziej ukłon w stronę tej postfotografii. Tak jak profesor mówił o... o... o odbitkach stykowych, postanowiliśmy przenieść te fotografie na okładkę, właśnie w taki stykowy sposób, wytłaczając ją, nie pokazując fotografii. Tutaj właściwie nie ma, jest tylko ślad po niej. I według nas była to całkiem, całkiem ładna metafora tej, tej postfotografii, które... po której już jest, której już nie ma, ale nadal dostrzegamy jej, jej ślady i jakieś odbicie na okładce tego słowa.

- Ja też tak jakby, kontynuując to co, to, o czym mówicie. Krystian występuje tu jako projektant, ale również występuje jako taki, trochę w tle też twórca i osoba, która odpowiada za jedno z hasel. Ponieważ uznaliśmy, że hasło remiks jest takim bardzo ważnym hasłem, które definiuje trochę naszą rzeczywistość i ten remiks stał się dla nas czymś istotnym i chcieliśmy... Nikt nie wziął tego hasła, więc wiecie, staliśmy przed

takim wyborem, czy rzeczywiście całkowiec o tym hasle zapomnieć i udawać, że go nie ma, lub też przenieść to do drugiej części? Natomiast pojawiło się taki fajny pomysł właśnie, że ten remiks jako sobie, jak otworzycie, nawet już na tej stronie, na której... Na stronie tuż po spisie treści, możecie zobaczyć zmiksowane właśnie za pomocą też narzędzi sztucznej inteligencji prace, które znajdują się w środku tego. Zresztą jest tutaj opis, oczywiście to nie jest tak, że... że... że nie da się odnaleźć tego odpisu, opisu nigdzie, ale ty... ten to już funkcjonuje pod dwiema postaciami, tak jak ja, Marek i Dagmara funkcjonujemy jako autorzy tekstów i nazwijmy to artyści, czyli to i redaktorzy.

- No dobra, to nawet 3, bo ja w ogóle bo miałem, miałem powiedzieć o tym, że ja nie dość, że sobie teoretyzuję na temat słownika i jestem artystą, który zrobił pracę na... w odpowiedzi na pojęcie remiks, to jest ten projektantem, ponieważ projektant książki jest przedostatnią osobą, która jej, jej dotyczy, to już nikomu z zaproszonych gości nie pozwoliłem być projektantem i sobie przy przysposobiłem trzy takie. No dobrze, dobrze.

- No, masz, niech ci będzie.

- Jeszcze chciałem zwrócić uwagę, że tak dla mnie osobiście, to ta forma, którą zaprojektowałeś, ona jest wskazuje na pewną ulotność tego, co tutaj zrobiliśmy.

- Baliśmy się właśnie, że to... się te hasła, zanim ta książka powstanie, to już będą bardzo dawno przetreminowane.

- Bo, Marek się zapewne ze mną zgodzi, bo jesteśmy mniej więcej z tego samego pokolenia, że kiedy, kiedy byliśmy dziećmi, to obecność sześciu tomów encyklopedii PWN i słownika PWN języka polskiego, to była trochę taka manifestacja statusowa. Jak się wchodziło do czyjegoś domu i tam stały te, te, te słowniki, to było wiadomo, jak się komunikujemy. I one w niektórych domach, u mnie na przykład, dalej stoją, ale to są, już mówię...

- Jakaś wiedza.

- To nie, no, realnie funkcjonowały. Ale były potrzebne, ale one są tak właśnie solidnie opracowane. Ale już nikt do nich nie zagląda teraz. A... a to jest właśnie... przypomina taki druk ulotny, który doraźnie się czyta i on traci, traci na znaczeniu, a potem staje się właśnie już trochę zabytkiem takim intelektualnym. Nie?

-Mhm Jest taki... Nie wiem, nie wiem jakie, jakie polskie słowo jest najbliższe takiego terminu understatement. Wydaje mi się, że że chodziło nam o to, żeby, żeby właśnie ten ten Słownik był dość skromny i był trochę jakby w formie, i, i w tym jakby on fizycznie wygląda, był, był trochę niżej niż, niż waga tych pojęć, żeby nie na... No, przynajmniej ja nie chciałem nadmuchać tak jak mówisz tego balona za bardzo, żeby nie robić z tego takiego takiego tomiszczka, bo zresztą tak jak mówicie, to ta książka nie wyczerpuje wszystkich pojęć. One wszystkie się cały czas zmieniają, cały czas będą dochodziły nowe, więc nieadekwatny moim zdaniem byłoby użycie tak szlachetnych. Yy i

rozdmuchanych, trwałych środków do, do jakby zmaterializowania tej książki. I... i to myślę, że też w pewien sposób fajnie nawiązuje do tego, co powiedział Piotr o tym, że jego tekst jest takim, z takim humorystycznym zacięciem, które trochę, trochę spuszcza powietrze z tego z tego balona. Tak samo ten, ten projekt i fizyczność tej książki trochę, trochę chce pozostać w cieniu i trochę być no takim wentylem, który, który spuszcza trochę tego wietrza.

- OK., nie wiem, to może już teraz na to, żebyście...